

Miliony Chińczyków ubiegają się o ograniczoną liczbę miejsc pracy w sektorze publicznym



Liczba podań o pracę w sektorze publicznym osiągnęła rekordowy poziom w związku z kryzysem bezrobocia w Chinach i ponurym stanem gospodarki.

0 39 700 stanowisk pracy w centralnych agencjach rządowych, które mają zostać otwarte w Chinach w 2025 r., rywalizuje 3,25 mln kandydatów – rejestracja na ogólnokrajowy egzamin służby cywilnej w Chinach zakończyła się 24 października.

Stanowiska rządowe w chińskim reżimie komunistycznym przez ostatnie dziesięciolecie były uważane przez Chińczyków za „żelazne miski ryżu” ze względu na ich bezpieczeństwo, stabilność i korzyści.

Liczba kandydatów w tym roku ustanowiła nowy rekord, ze wzrostem o ponad 340 000 w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Najbardziej konkurencyjne stanowisko przyciągnęło 16 700

kandydatów. Jest to stanowisko członka personelu w Departamencie Łączności Chińskiego Towarzystwa Edukacji Zawodowej, a wymagania na to stanowisko są stosunkowo luźne. Minimalnym wymogiem jest dyplom licencjata, przy czym akceptowane są różnorodne kierunki studiów. Nie ma wymogu doświadczenia na poziomie podstawowym ani ograniczeń dotyczących rejestracji gospodarstwa domowego. Według głównego chińskiego medium finansowego Yicai.com kandydaci z całych Chin mogą na nie aplikować.

Najwięcej aplikantów w podziale na miasta pochodziło z Guangdong – 250 000, a następnie z Pekinu – 230 000. Jednak największa konkurencja panuje w Tybecie, gdzie średnio 150 osób ubiega się o jedno stanowisko.

Według oszacowań z chińskich mediów obecnie w Chinach stopa bezrobocia wśród młodych ludzi w wieku od 16 do 24 lat, z wyłączeniem studentów, utrzymuje się na poziomie ponad 17 proc., a odpowiadająca jej liczba bezrobotnych młodych ludzi może osiągnąć ponad 30 milionów.

Tymczasem chiński PKB wzrósł w trzecim kwartale o 4,6 proc., co stanowi wynik poniżej oficjalnego celu 5 proc., i osiągnął najniższy poziom od 2023 r. Ciągły spadek gospodarczy sprawił, że nastroje na rynku pracy stały się jeszcze bardziej ponure.

W ostatnich latach wynagrodzenia chińskich urzędników i pracowników rządowych znacząco obniżono, a niektórzy zmuszeni byli przejść na wcześniejszą emeryturę z powodu ogromnego zadłużenia rządu KPCh, które nadal rośnie.

Pomimo malejących wynagrodzeń urzędników państwowych, „wysoka stopa bezrobocia wśród młodych ludzi, zwłaszcza nierozwiązany problem zatrudnienia świeżo upieczonych absolwentów, skłoniła wielu młodych ludzi do rozważenia egzaminów do służby cywilnej jako ostatniej opcji na stabilność zatrudnienia” – stwierdził 26 października w rozmowie z „The Epoch Times” Sun Kuo-hsiang, profesor spraw międzynarodowych i biznesu na Uniwersytecie

Nanhua na Tajwanie.

Jeśli chodzi o cięcia wynagrodzeń urzędników państwowych w wielu miejscach w Chinach, Sun powiedział, że odzwierciedlają one głównie gospodarcze problemy strukturalne Chin i presję finansową.

„Presja fiskalna na chińskie samorządy lokalne rośnie w ostatnich latach, zwłaszcza ze względu na wpływ spowolnienia na rynku nieruchomości, wydatki związane z kontrolą COVID-19, zadłużenie itp. Dochody wielu samorządów lokalnych są niewystarczające do pokrycia ich pierwotnych poziomów wydatków” – powiedział Sun.

„Cięcia wynagrodzeń odzwierciedlają zmniejszenie dochodów samorządów lokalnych i wzrost obciążenia długiem” – stwierdził.

W 2024 r. liczba absolwentów szkół wyższych w Chinach osiągnęła 11,79 mln, a liczba absolwentów szkół wyższych w 2027 r. ma wzrosnąć do blisko 14 mln. Xu Zhen, starszy specjalista na chińskim rynku kapitałowym, powiedział gazecie „The Epoch Times” 26 października, że w zestawieniu z ogromną liczbą absolwentów, egzamin służby cywilnej na ograniczoną liczbę stanowisk państwowych jest „w zasadzie na pokaz i nie może rozwiązać poważnych problemów. Co więcej, istnieje wiele zakulisowych układów”.

Xu powiedział, że utrzymujący się wysoki kryzys bezrobocia odzwierciedla poważną sytuację chińskiej gospodarki spowodowaną „interwencją administracyjną KPCh. Branża nieruchomości mająca ogromny wpływ na gospodarkę zaczęła podupadać w 2017 r. Gospodarka cyfrowa nie może wypełnić próżni pozostawionej przez recesję na rynku nieruchomości”.

Sun zauważył, że polityka stymulacyjna KPCh nie przyniosła żadnych efektów dla realnej gospodarki.

„Obecnie chińskie małe i średnie przedsiębiorstwa

oraz przedsiębiorstwa prywatne nadal borykają się z trudnościami finansowymi, a popyt w wielu branżach jest niewystarczający, co ma wpływ na wzrost gospodarczy i wzrost zatrudnienia. Kiedy polityka nie zapewnia nowych możliwości zatrudnienia szybko i skutecznie, racjonalną reakcją młodych ludzi staje się wybór stabilniejszych stanowisk w służbie cywilnej. Kluczem jest to, czy chińska gospodarka może przeprowadzić reformy strukturalne”.

Xu zwrócił uwagę, że chińska gospodarka jest „gospodarką transfuzji. Gdy inwestycje zagraniczne i zamówienia eksportowe spadną, chińska gospodarka będzie miała problemy”.

Powiedział: „Spadek zamówień eksportowych, wycofywanie się kapitału zagranicznego i utrzymujące się spowolnienie gospodarcze spowodowały falę bankructw i bezrobocia w prywatnych przedsiębiorstwach. Przyczyny wewnętrzne to interwencje administracyjne, upadek branży nieruchomości i rozwój sztucznej inteligencji, które spowodowały falę bankructw i bezrobocia w gospodarce prywatnej. Są one jak kostki domina i rozprzestrzeniły się na różne branże, regiony i aspekty. Gospodarka KPCh jest już śmiertelnie chora”.

Xu doradził osobom bezrobotnym i świeżo upieczonym absolwentom, aby dobrze zrozumieli gospodarkę KPCh.

„Być może niektórzy nadal mają co do tego złudzenia. Obecne działania KPCh, które są sprzeczne z zasadami rynkowymi, takie jak obniżanie stóp procentowych i wymogów dotyczących rezerw, konwersja długu na akcje oraz tworzenie połączonych operacji policji i urzędów skarbowych, koncentrują się na wyciśnięciu ostatnich zasobów majątkowych od ludzi. Jeśli nie masz pracy, być może najlepszym wyjściem jest nie robić nic i ograniczyć wydatki”.

Jego rada dla nowych absolwentów brzmi: „Zrozum sytuację gospodarczą, obniż oczekiwania, przetrwanie w pierwszej kolejności, zachowaj życzliwość dla ludzi i spraw wokół siebie

oraz wyrozumiałość w obliczu trudności. Najważniejsze jest jednak to, abyś przejrzał na oczy co do KPCh, która jest źródłem wszelkich cierpień narodu chińskiego”.

[Źródło](#)

Australia: antyszczepionkowa skrajna prawica starła się na ostro z policją



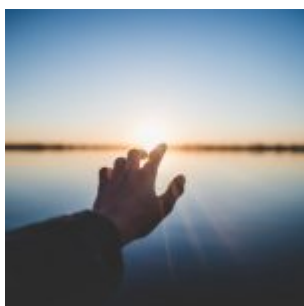
Od poniedziałku tysiące przeciwników szczepień protestują w Melbourne. Dochodzi do brutalnych starć z policją, miasto jest sparaliżowane. Aresztowano już 66 osób. Zapowiadane są kolejne protesty na środę

Oprócz tego zdecydowano się na **zamknięcie placów budów** w Melbourne, ponieważ według władz częste przemieszczanie się budowlańców, przyczynia się do transmisji koronawirusa. W związku z tym od poniedziałku przez Melbourne przetacza się fala protestów. Przeciwnicy szczepień zaatakowali siedzibę Unii Budowlanej, Leśnej, Morskiej, Górniczej i Energetycznej.

Guardian Australia podaje, że większość protestujących powiązanych jest ze **skrajną prawicą**. Na dziś zapowiedziane zostały kolejne protesty.

<https://twitter.com/EliseiNicole/status/1440559215840423941>
<https://twitter.com/RenaTa99609630/status/1440341264021344261>
<https://twitter.com/RenaTa99609630/status/1440341264021344261>

Polski Związek Głuchych: Osoba słyszająca nie dogada się z głuchym na kartce – język polski dla głuchych to język obcy



Osoby słyszące nie do końca są świadome, czym jest głuchota. Często myślą sobie, że jeśli ktoś nie słyszy, to można porozumieć się z nim, pisząc na kartce. A dla osoby głuchej język polski jest językiem obcym, jak dla nas angielski – powiedziała PAP Bożena Borowska z Polskiego Związku Głuchych.

Głusi bowiem – tłumaczyła PAP Borowska, prywatnie mama dwójki niesłyszających dzieci – potrafią czytać, ale mają trudność ze zrozumieniem tekstu. Dlatego jak przekonywała, tak ważna jest dwujęzyczność w edukacji: nauka języka polskiego i polskiego języka migowego.

A ta dwujęzyczna edukacja dla osób głuchych w Polsce – zdaniem Borowskiej – nie jest w najlepszej kondycji. „Dzisiaj nie ma problemu z pójściem do szkoły, bo szkoła jest dostępna dla

wszystkich, ale jest problem z dwujęzycznością. Nauka w języku polskim stwarza problemy osobom głuchym. Gdyby istniała możliwość nauki w polskim języku migowym i języka polskiego prowadzona dwutorowo, to sytuacja osób głuchych wyglądałaby zupełnie inaczej” – przekonywała Bożena Borowska.

„Wtedy głusi mogliby zdobywać wykształcenie i pracować w zawodach, o jakich marzą, a nie w takich, jakie im się proponuje. A proponuje się beznadziejne – głównie są to przestarzałe zawody, np. ślusarz czy ogrodnik” – mówiła. „Teraz przecież istnieje cała gama nowocześniejszych zawodów, które mogliby wykonywać głusi” – zauważyła.

A ich możliwości – zaznaczyła przedstawicielka PZG – są ogromne. „Głuchy może wszystko, oprócz pracy przy telefonie. Ale każdą inną czynność osoba niesłyszająca zrobi wręcz lepiej niż osoba słyszająca, choćby dlatego, że w momencie pracy jego aparat mowy, czyli ręce, są zajęte. Nie rozpraszają go też hałasy dookoła, więc jest bardziej skupiony, dokładny i rzetelny” – zwróciła uwagę Borowska. Niestety – dodała – głuchy nie ma możliwości zdobycia zawodu, o jakim marzy, bo wystarczająca edukacja nie do końca jest dla niego dostępna.

Borowska tłumaczyła, że osoby słyszące w ciągu całego swojego życia słyszą słowa, uczą się ich znaczeń, dostają sygnały, na podstawie których mózg wciąż pracuje. Osoby niesłyszające – podkreśliła – tak nie mają. „Jeśli im ktoś nie ‘zamiga’ tych słów, nie powtórzy tego wiele razy, to po prostu zapominają” – wyjaśniła.

Inny język

Wskazała też, że naturalny polski język migowy, język osób niesłyszających, ma inną gramatykę, budowę zdania i inny zasób słów niż język polski. Dlatego – dodała – ta walka o dwujęzyczną edukację jest tak ważna. „Bo głusi nie chcą być ciężarem, nie chcą tych rent socjalnych. Chcą normalnie pracować, zarabiać, ale żeby móc, to muszą mieć dobrą edukację

i możliwość ścieżki rozwoju na poziomie osoby słyszącej” – zaznaczyła Borowska.

Zauważyła jednocześnie, że sytuacja osób głuchych w Polsce jest lepsza, niż była kiedyś, choćby ze względu na rosnącą popularyzację tłumacza on-line, ale to – mówiła – nie zawsze wystarcza. „Obecność ‘żywego’ tłumacza w pewnych sytuacjach jest niezastąpiona” – podkreśliła.

W tym kontekście zwróciła również uwagę na problemy związane z pandemią koronawirusa ([wirusa KPCh](#) – przyp. redakcji), podczas której zalecane są telewizyty u lekarza. „A jak osoba niesłysząca ma odbyć wizytę przez telefon?” – pytała. „Nie było takich rozwiązań” – zauważyła. Dopiero PZG otworzył, dzięki dofinansowaniu Fundacji PGNiG, infolinię COVID-19 i udzielał wsparcia głuchym. „A powinno być to rozwiązanie systemowe. Każdy słyszący i głuchy ma prawo do pełnej dostępności na każdej płaszczyźnie życia” – zaznaczyła Borowska.

„Osoby głuche wszędzie dobiegną, doskoczą, ale jak już dotrą do celu, to spotykają przed sobą ścianę nie do przebicia, jaką jest komunikacja. We własnym kraju, we własnym mieście, na swojej ulicy czują się niezrozumiane i niedocenione, a to są przecież ludzie tacy jak my, tylko że nie słyszą” – podsumowała przedstawicielka PZG.

W niedzielę przypada Międzynarodowy Dzień Głuchych (ang. International Day for the Deaf), który ma na celu zwrócenie uwagi opinii publicznej na problemy osób niesłyszących. Święto ustanowione w 1958 roku przez Światową Federację Głuchych obchodzone jest corocznie w ostatnią niedzielę września i stanowi początek Międzynarodowego Tygodnia Głuchych, podczas którego na całym świecie organizowane są imprezy, kampanie i spotkania promujące prawa ludzi niesłyszących.

Autor: Dorota Stelmaszczyk